

Nowoczesny stygmatyk Autor tekstu: Radosław Adamiak

Przedstawione poniżej sytuacje wydarzyły się naprawdę, czego dowodami niech będą blizny na ciele, zdjęcia, relacje świadków oraz wszelka dokumentacja medyczna.

Kłaśnij w dłonie

Najzwyczajniej w świecie przewróciłem się na rowerze. Na prostej drodze, z przeciętną prędkością, przy użyciu własnej głupoty. Samego wypadku generalnie nie pamiętam, jednak późniejsza analiza związków przyczynowo-skutkowych dała mi obraz tego, co się stało. Ponieważ cała sytuacja wzięła mnie z zaskoczenia nie miałem czasu pomyśleć o tym, by puścić kierownicę przez którą przeleciałem. Ostatecznie wszystko zostało zamortyzowane twarzą o asfalt — wtedy jeszcze nie jeździłem w kasku. Ostatecznym efektem tej akrobacji była zmasakrowana lewa część twarzy, która tylko brakiem metalowego endoszkieletu odróżniała mnie od T-800 z pierwszej części „Terminatora”. Poza tym stłuczony bark i — co kluczowe — mocno zdarte nadgarstki po których blizny mam do dziś.



Już następnego dnia zażartowałem, że rany na nadgarstkach przypominają stygmaty ran dłoni Jezusa Chrystusa. Były one o tyle zgodne z faktycznymi ranami podczas ukrzyżowania, że były właśnie na nadgarstkach a nie na dłoniach. Do dziś nie do końca wiadomym jest, gdzie wbijano gwoździe skazańcowi. Jedną z prawdopodobnych możliwości jest właśnie miejsce zaraz za nadgarstkiem pomiędzy kośćmi promieniową i łokciową. Takie umiejscowienie gwoździ pozwalało na zrezygnowanie z podwiązywania rąk skazańca — przebita dłoń wyrywała się pod jego ciężarem.



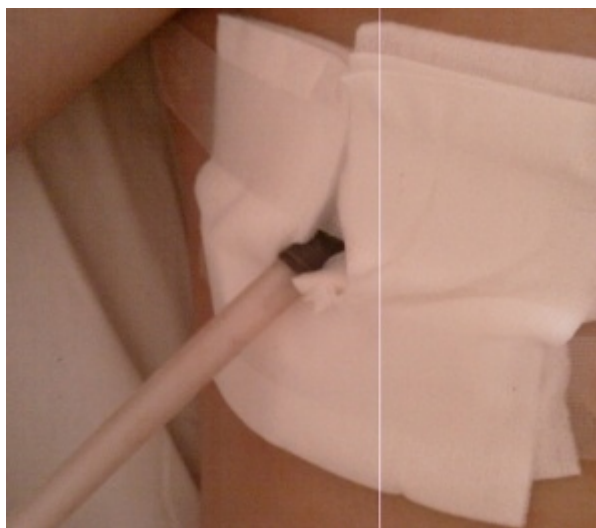
Innym prawdopodobnym miejscem wbijania gwoździ jest sam nadgarstek. Takie umiejscowienie rany posiadała ofiara, której wizerunek znajduje się na Całunie Turyńskim. W każdym bądź razie prawie na pewno nie były to dłonie.

Przedstawiony na obrazach i rzeźbach Chrystus z przebitymi dłońmi zamiast nadgarstkami jest najprawdopodobniej poetyckim wyobrażeniem ukrzyżowania, co później przerodziło się w tradycję ikonograficzną, która tylko trochę mijają się z prawdą. Pod zastanowieniem należy tylko wziąć pojawiające się rany na dłoniach u prawdziwych stygmatyków. Czyż Chrystus nie wiedział, gdzie dokładnie zostały mu wbite gwoździe? Dając swoim wybranym gorliwym wyznawcom dar stygmatów, sądzę że powinien trafiać w poprawne miejsca zdecydowanie lepiej niż ówczesni Rzymianie. U mnie trafił.

Chwyć się za bok

Dokładnie rok po wywrotce na rowerze przytrafiła mi się odma opłucnowa. Po spóźnionej diagnozie lekarzy w szpitalu znalazłem się dopiero po 4 dniach po wystąpieniu pierwszych objawów. Lekarze powiedzieli, że prawdopodobnie była to odma samoistna, ale innym możliwym scenariuszem był uraz podczas meczu w piłkę nożną dzień wcześniej. Prawe płuco było już na tyle zapadnięte, że konieczne było założenie drenażu, co jest standardową procedurą w takim przypadku. Rurkę drenu wszywa się między żebra i podłącza do próżni, aby odciągnąć powietrze, które dostało się pomiędzy opłucną płucną a opłucną ścienną (mniej zgodnie z prawdą ale prościej: pomiędzy płuco a żebra) oraz utrzymać tam niskie ciśnienie przez kilka dni. Po wyjęciu drenu

pozostaje ładna blizna na długości około 2cm.



Spędzając w szpitalu całe święta miałem wystarczająco dużo czasu, aby przemknęła mi myśl o stygmacie rany boku Chrystusa, który rzekomo został przebity tzw. Włócznią Przeznaczenia przez rzymskiego żołnierza później ochrzczonego i znanego dziś jako Longinus. Biblia nie mówi, który dokładnie bok Chrystusa został przebity dlatego też na obrazach i rzeźbach spotkać można przebity zarówno prawy jak i lewy bok. W moim przypadku był to bok prawy a sterząca z płuca rurka idealnie wpasowuje się w symbolikę włóczni.

Zgodnie z legendą z przebitego boku Chrystusa wypłynęła krew i woda. Drenaż przy odmie opłucnowej oprócz utrzymywania podciśnienia, spełnia również zadanie odciągania wydzielających się z rany płynów. Co ciekawe były nimi krew oraz nieznamy mi dokładnie ale przezroczysty płyn, który jak większość stałych i ciekłych puzzli w ludzkim ciele w swoim składzie zawiera głównie wodę.

Tupnij

Po wyjściu ze szpitala często wracałem myślami do sprawy stygmatów. Tak rozmyślając przypomnieli mi się jedna historia z lat młodości. Miałem wtedy chyba 13 lat, kiedy odwiedziliśmy z rodzicami ciocię i wujka pod Krakowem, którzy to byli w trakcie budowy domu. Podczas jednej z wypraw na budowie skacząc ze schodów wyładowałem na desce. Nie byłoby w tym nic dziwnego gdyby nie to, że prawej stopy nie mogłem od tej deski oderwać. Dopiero wtedy zdałem sobie sprawę — wcześniej adrenalina zrobiła swoje — że wpadłem na wystający z deski gwóźdź. Niewiele myśląc lewą nogą przydeptałem deskę co pozwoliło mi oderwać od niej przytwierdzoną prawą stopę. Tym razem obyło się bez szpitala. Zwykła dezynfekcja i opatrunek wystarczył.

Jest to mój ulubiony — jeśli można tak powiedzieć — *stygmat*, gdyż oprócz poprawnego umiejscowienia, jako jedyny zgadza się co do samego narzędzia którym został wykonany. Jest tylko jedna rozbieżność, a mianowicie miałem przebitą tylko jedną stopę — lewa do dnia dzisiejszego jest nietknięta. Niemniej jednak „sztuka jest sztuka” i kolejny stygmat dopisany został do mojej kolekcji. Niestety z racji specyfiki swojego umiejscowienia nie zachowała się żadna fizyczna blizna a jedynie ta w mojej pamięci.

Kiwnij głową

Po wyjściu ze szpitala opowiedziałem kilku osobom w formie żartu moje swobodne przemyślenia na temat moich stygmatów. Mama pukając się w czoło przypomnieli mi o jeszcze jednym. Będąc w wieku przedszkolnym wariowaliśmy z bratem w domu wykonując przeróżne akrobacje na wersalce, której ówczesny model miał twarde i kanciaste drewniane boki. Podczas wykonywania jednego z piruetów siła odśrodkowa okazała się większa niż moje możliwości zapanowania nad nią w efekcie czego uderzyłem w kant wersalki czołem. Dalsza procedura była standardową — szpital plus 3 szwy. Do niedawna była to moja jedyna i automatycznie ulubiona blizna. W kontekście stygmatów zapomniałem o niej tylko dlatego, że do tej pory nie zdawałem sobie sprawy z tego, że rany Chrystusa na głowie od korony cierniowej również są uznawane za stygmaty.

Zatańcz w rytmie

Mając dużą liczbę różnych urazów łatwo byłoby wybrać te najciekawsze i odpowiednie, aby przypisać im symbolikę stygmatów. Dzięki temu w zasadzie każdy z nas mógłby opowiedzieć o swoich. Ciekawe w historii moich *stygmatów* jest to, że opisane rany i blizny są jedynymi znaczącymi, jakie mi się w moim życiu przytrafiły. Pod uwagę należy wziąć również kolejność ich pojawiania — czoło, stopa, nadgarstki i bok. Pomijając zamienione miejscami stopę oraz nadgarstki idealnie pasują do kolejności ran jakich doznał Chrystus. Czy potrzeba więcej symboliki?

Pomysł

Mam ogromne szczęście. Dzięki przypadkowi, środowisku w którym się wychowałem, ludziom, których spotkałem oraz własnej pracy jestem dziś racjonalistą a w efekcie tego również ateistą. Będąc gorliwym chrześcijaninem, dopuszczając się grzechu pychy pokusiłbym się pomyśleć o sobie jako o nieświadomym Mesjaszu lub co najmniej nowoczesnym stygmatyku. Niestety zamiast traktować moje stygmaty jako znaki od Boga, odbieram je jedynie jako matematyczną implementację przypadku po ludzku zwanym „zbiegiem okoliczności”. Pomimo obdarcia moich ran z chrześcijańskiej symboliki stygmatów, sądzę, że ich wartość jaką przede wszystkim znaczą dla mnie jako osoby pozostała na tym samym poziomie. Są świadectwem tego, co w życiu przeżyłem. Ale niczego więcej.

Zobacz także te strony:

[Padre Pio: Umęczony przez stygmaty i...](#)

[Choroby religijne: stygmaty i opętania](#)

[Stygmaty - recenzja i apologia](#)

[Psychologiczna próba interpretacji zjawiska stygmatów](#)

Radosław Adamiak

Ur. 1982. Informatyk, pracujący jako programista. Od 2007 r. członek PSR. Od 2009 r. członek zarządu, początkowo, jako sekretarz, obecnie - skarbnik. Mieszka w Poznaniu.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 03-01-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7059) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7059>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne
Racjonalista.pl

Strona 3 z 4

programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl